Nr. 12 Kurytyba, 17 Lutego 1934 Rok XV.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 zgóry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 156—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, R. Pielkarza—Kubisa, i Floreckiego — W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

Stwórzmy bibljotekę dzieł polskich o Brazylji

Historja polskiego wychodztwa do Brazylji liczy już przeszło pół wieku. Wiele dzieł, książek i broszur polskich wyszło w ciągu tego okresu o Ziemi Świętego Krzyża. Z początku wychodziły drobne broszury, które miały za cel poinformować wychodzców o nowej ojczyźnie; później rozpoczęły wychodzić poważne dzieła, opisujące kraj brazylijski, obszernie i naukowo; sporo wyszło takich dzieł. W ostatnich latach Brazylja, a raczej Polonja Brazylijska dostarczyła wielu pisarzom polskim ciekawego tematu do powieści. I trzeba przyznać, że powieści o Brazylji jako kraju egzotycznym, a jednak bliskim przez emigrację, cieszą się w Polsce wielką poczytnością. Niekiedy jednak powieści takie uchodzą uwagi Polonji Brazylijskiej. Piszą o nas, a my niestety nie zawsze mamy możność poznać tę lub ową powieść, której temat stanowi Polonja tutejsza.

Jeżeli trudno jest w obecnych warunkach nabyć książkę wydaną w Polsce w obecnych czasach, to cóż dopiero mówić, gdy ktoś zapragnie przeczytać dzieła o Brazylji naprzykład Dr. Kłobukowskiego, ks. Chełmickiego, Dygasińskiego, Siemiradzkiego, Kurcjusza i wielu innych; nakłady ich już dawno są wyczerpane, a egzemplarze ich można jedynie obecnie znaleść gdzieś w bibljotekach na plebanjach polskich w Brazylji lub towarzystw polskich, lub niewielu prywatnych osób, bo trudno tu mówić o dostępie do bibljotek znajdujących się w Polsce. Takie rzadkie książki niedostępne dla ogółu, a często leżące w bibljotece w zapomnieniu są jak drogie kamienie lub diamenty zakopane w ziemi; dopóki leżą w ukryciu nie mają znaczenia, nie służą ludzkości, nie wydają promieni, które cieszą oko ludzkie.

Jak drogie kamienie, tak samo i takie rzadkie książki, ażeby nabrały ceny, rzucały światło i promienie trzeba wydobyć je na wierzch, na widok i użytek ludzkości. Trzeba je zgromadzić razem, stworzyć z nich bibljotekę, dostępną dla ogółu, a jednak strzeżoną jak oka w głowie. Kto może podjąć się tego?

W Brazylji w dziale bibljotekarstwa na pierwsze miejsce wysunęła się »Oświata«.

Zdała doskonały egzamin na tem polu przez szereg lat, obsługując rodaków nie tylko w miejscu, lecz także i na obszarze tych wszystkich Stanów Brazylji, w których mieszkają Polacy. Zresztą jak to możemy wyczytać w komunikacie—Apelu, Zarząd Związku »Oświata« uchwalił przystąpić do założenia takiej bibljoteki; otrzymał już nawet z podkurytybskich bibljotek proboszczowskich kilka rzadkich i wyczerpanych dzieł jak n. p. »Brazylja« A. Kurcjusza z 1909 roku, »Polacy w Brazylji« A. Hempla z 1893 roku i wiele innych.

Myśl jest dobra i ogromnej wagi dla poznania historji Polonji Brazylijskiej. Wspomóżmy akcję »Oświaty«, gromadząc rozrzucone skarby książnicy polskiej i stwarzając jak najkompletniejszą »Bibljotekę dzieł polskich o Brazylji« przy Związku »Oświata«.

Ks. Jan Pałka.

Polskie duszpasterstwo w Brazylji

III. Sposób posługi duchownej.

Wielka, olbrzymia jest różnica w sposobie udzielania posługi duchownej wiernym w Polsce a u nas, w Brazylji.

W ojczyźnie naszych ojców i praojców są parafje zwykle skupione, małe, a przynajmniej niewielkie; drogi są wygodne, często bite gościńce; do wyjazdu używa się wygodnych wozów, powozów lub automobili; ks. proboszcz mieszka zazwyczaj w centrum parafji. Gdy parafja jest większa, lub rozrzucona, to ma do pomocy jednego albo dwóch wikarych.

W Polsce duszpasterstwo nie sprawia żadnych trudności, zwłaszcza w części zachodniej jak w Poznańskiem, na Pomorzu w byłej Galicji zachodniej, także na Mazowszu a nawet na Litwie. Większej trudności doznaje duchowieństwo we wschodniej części Polski, bo tam lud nasz jest rozrzucony na większych przestrzeniach między Rusinami lub schizmatykami. W dodatku jest i mniej polskich kapłanów, gorsze środki komunikacyjne, no, i znane »polskie« mosty!...

U nas, w Brazylji, jeszcze gorzej! My tych dogodności nie posiadamy. Należy jednak rozróżnić miejscowości, stare kolonje, pod Kurytybą, i nowsze zdala od niej odległe.

Polskie parafje pod Kurytybą są zwykle małe; składają się z kilka osad przeważnie polskich; mają już lepsze drogi lub dróżki, szkółki a niekiedy i kaplice. Można do nich dojechać wozem, a w czasie pogody i automobilem. Wyjazdy do kaplic lub do chorych nie przedstawiają żadnych większych trudności. Duchowna obsługa wiernych jest przeto w tych kolonjach podobna do duszpasterstwa we wschodniej Polsce. Zazwyczaj jeden kapłan polski obsługuje te podkurytybskie parafje, a w razie potrzeby wzywa pomocy swego sąsiada.

Zupełnie inaczej przedstawia się polskie duszpasterstwo w Paranie, w odległych kolonjach i parafjach od stolicy stanowej, Kurytyby.

Kolonje te są wielkie, rozrzucone, przeto i parafje są rozległe; brak w nich zwykle dobrych dróg; nie wszędzie można dojechać wozem bez narażenia się na różne wypadki, niebezpieczne dla zdrowia lub życia. Najpewniejszym środkiem komunikacji jest tam łaskawy koń, wierzchowiec, lub powolny muł. W leśnych zaś ścieżkach, zwanych z brazylijska »pikadami«, wijących się w dziewiczym lesie wśród bagien i przepaści, jest jedynym sposobem podróżowania używanie pod wierzch ostrożnego muła. Kapłan sam się zwykle nie wyblera w daleką, niebezpieczną podróż do kaplic z nabożeństwem lub do chorych; zabiera towarzysza albo służącego, aby mogli sobie udzielić pomocy w razie niebezpiecznego wypadku.

Duszpasterstwo takie jest bardzo uciążliwe, rujnujące zdrowie a niebezpieczne dla życia.

Inne jeszcze napotyka polski kapłan trudności w swem duszpasterstwie, a to ze względu na wiernych, których obsługuje. Pod jego opiekę duchowną należą nietylko Polacy, lecz i lud innych narodowości, jak Brazyljanie, Włosi, Niemcy, którzy mieszkają w obrębie jego parafji, o ile ta już posiada oznaczone granice. W Brazylji nie tworzy się parafij narodowościowych, lecz terytorjalne, to znaczy, że obejmują całą ludność danego terytorjum, czyli miejsca. Wobec tego kapłan polski znać powinien i władać kilkoma językami, aby obsłużyć swych parafjan. Obecnie już prawie wszyscy rozumieją po brazylijsku, to też w tym języku przemawia on i głosi słowo boże parafjanom obcych narodowości.

W Polsce znów podobnych trudności kapłani nie znają. Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej posiada polskie duchowieństwo tylko polskie parafje do usługi. Są tam parafje narodowościowe a nie terytorjalne, miejscowe. Owszem, nawet w ostatnich latach tworzy się jeszcze parafje narodowościowe, polskie, a nie mieszane. O to bardzo się stara lud i duchowieństwo polskie; ma ten przywilej od Stolicy Apostolskiej.

Samo miasto Chicago posiada około 60 czysto polskich parafij, a tymczasem cała nasza Polonja brazylijska w południowych Stanach niema tyle parafij mieszanych, składających się z różnych narodowości. Duszpasterzowanie w Ameryce Północnej jest jeszcze wygodniejsze, niż w Polsce — nie wspominam już o Brazylji — bo duchowieństwo posługuje się prawie wyłącznie automobilami.

W podobny, wygodny sposób przedstawia się polskie duszpasterstwo i we Francji za pośrednictwem łatwej komunikacji, do której służą: tramwaje elektryczne, automobile i liczne linje kolejowe. Stąd też wygodniej jest tam jednemu kapłanowi obsłużyć 10.000 Polaków, niż u nas, w Brazylji tysiąc lub dwa tysiące.

Ów trudny, niebezpieczny sposób duszpasterstwa w Południowej Brazylji tak bardzo się różni od tegoż w Polsce i w innych krajach cywilizowanych. Niech o tem pamiętają ci, co w Polsce artykuły piszą o duszpasterstwie w Brazylji.

ks. Z. M.

Bunt wojska w Ribeirão Preto

Z São Paulo donoszą, że w ubiegły wtorek w Ribeirão Preto zbuntował się 3-ci B. C. P.

W ostatni dzień karnawału, gdy cała ludność spędzała czas na zabawach, nagle na ulicy ukazało się wojsko pod bronią, które otoczyło niektóre lokale rozrywkowe, i zarządziło opróżnianie sal.

Przyczyny buntu były dość błahe. Wojsko było podobno niezadowolone ze swego dowódcy pułkownika Genesio de Castro e Silva i majora Faria de Souza, zastępcy dowódcy, ponieważ byli oni bardzo surowi i wymagający. Bezpośrednim powodem buntu było zakazanie żołnierzom wzięcia udziału w pochodzie karnawałowym.

Zakaz ten wydany przez majora Faria oburzył tem więcej żołnierzy, ponieważ oni to właśnie zbudowali alegoryczny wóz, który miał jechać na czele pochodu karnawałowego. Ponadto wśród żołnierzy krążyła wieść, że ich dowódcy bawią się w kabaretach.

W nocy w ostatni dzień karnawałowy o godz. 1-ej w nocy około 120 żołnierzy uzbrojonych wyszło samowolnie z kwartelu i skierowało się ku miastu, wkrótce otoczyło »Casino Antartica«, gdzie znajdowali się dowódca bataljonu pułkownik Genesio de Castro Silva i jego zastępca major, Faria e Souza.

Ktoś uprzedził na czas obu oficerów o buncie, to też gdy do sali usiłował wkroczyć oddział zbuntowanego wojska, pułkownik Genesio i major Faria stanowczem wystąpieniem z bronią w ręku zmusili oddział do cofnięcia się na ulicę.

Tymczasem inne oddziały wojska zajęły budynki urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Przywódcy buntu sierżanci Onôr i Francisco de Assis Oliveira wydali odezwę o powodach buntu. Do buntu przyłączyło się całe wojsko w Ribeirão Preto.

Zaburzenie mogło się źle skończyć. Na szczęście Dr. Ricardo Guimarães Sobrinho z Bataljonu »Paes Leme« znając dobrze wśród zbuntowanych jednego z sierżantów, za jego pośrednictwem, nawiązał rozmowy pomiędzy zbuntowanymi a władzami cywilnemi.

Prefekt zdołał zwołać w sali Straży Pożarnej na zebranie niektórych sierżantów i nakłonił ich do powrotu do garnizonów, złożenia broni i uwolnienia uwięzionych oficerów.

Władze stanowe na wieść o buncie wysłały do Ribeirão Preto jedną kompanję wojska i jedną kampanję karabinów maszynowych z 2-go B. C. P. pod dowództwem majora Ferreira de Sousa.

Podróż p. Interwentora do Rio

Towarzystwo Polskie zamierza budować kolej do Guarapuawy

Interwentor Federalny Parany p. Manoel Ribas w przeddzień wyjazdu do Rio udzielił redaktorowi »Diario da Tarde« wywiadu:

— »Jutro, jeźli to będzie możliwe, udam się do Rio w sprawie interesów Parany.

— Czy w sprawach politycznych?

— Nie. Mogę oświadczyć — odrzekł p. Interwentor — że moja podróż dotyczy wyłącznie spraw administracyjnych.

— Jakich naprzykład?

— Otóż budowy kolei żelaznej do Guarapuawy. Pragnę się dowiedzieć, ostatecznie, czy rząd chce naprawdę zbudować ową kolej.

Jeźliby się okazało, że Rząd Tymczasowy nie może przyjąć odpowiedzialności za wykonanie budowy kolei, wówczas wejdę w porozumienie z jednem przedsiębiorstwem polskiem, które już pragnęło dojść do porozumienia w tej sprawie ze Stanem.

Jest jeszcze i inne przedsiębiorstwo, które pragnęłoby przeprowadzić budowę«.

Ponadto p. Interwentor udzielił nieco informacyj dotyczących pogłosek w sprawach polityki lokalnej.

Liga Morska i Kolonjalna z Warszawy nabywa teren kolonizacyjny

Dziennik »O Dia« (16.II.34) podaje, że p. Stefan Strzemieński przedstawiciel Ligi Morskiej i Kolonjalnej z Warszawy wniósł do p. Interwentora Ribasa podanie o przyznanie terenu pod

kolonizację. W odpowiedzi, p. Interwentor przesłał sprawę do Rady Doradczej.

Jak się dowiadujemy p. generał Strzemiński stara się o uzyskanie pod kolonizację terenu wynoszącego 6.890 hektarów, a położonego w okolicy Uba, nad rzeką Ubasinho i graniczącego z terenem Księcia de La Guiche. Teren ów jest nadwyżką z pomiaru ziemi zarekwirowanej przez p. Reinaldo Pereira i innych.

Z Brazylji

POWRACAJĄ Z WYGNANIA

Na pokładzie okrętu »Siqueira Campos« powrócili w tych dniach do Brazylji z wygnania generał Isidoro Dias Lopes i pułkownik Oscar Saturnino de Paiva wraz z swemi rodzinami; na tym samym okręcie powrócili do Brazylji rodziny: Generała Bertolda Klingera i Pantaleona Pessôa. Sam generał Klinger i Pantaleon Pessôa powrócą do Brazylji w przyszłym miesiącu.

Paraná

DWIEŚCIE TYSIĘCY WORKÓW KAWY NA SPALENIE

W Jacaresinho w obecności przedstawicieli władz federalnych, stanowych i municypalnych rozpoczęto w ubiegły czwartek spalanie 200 tysięcy worków kawy parańskiej, jako nadwyżki z okolic parańskich.

Niszczenie kawy będzie się odbywać pod dozorem przedstawiciela Departamentu Kawy.

ZNÓW POŻAR

W Ponta Grossa dnia 10-go b. m. wybuchł gwałtowny pożar w budynku położonym przy ulicy Tenente Inon Silva N. 42.

KURYTYBA

TELEGRAM OD DOWÓDCY »DARU POMORZA«.

Jak się dowiadujemy, dowódca »Daru Pomorza« kapitan Maciejewicz nadesłał do Konsulatu Generalnego w Kurytybie telegram, że dnia 14 go b. m. »Dar Pomorza« szczęśliwie przybył do Kapsztadu.

MINISTER SALGADO FILHO ODWIEDZI PARANĘ.

Z Rio donoszą, że minister Pracy, p. Salgado Filho, który w tych dniach na pokładzie okrętu »Itaimbé« udał się do Rio Grande do Sul, w powrotnej swej podróży, którą odbędzie koleją, zwiedzi Stany: Santa Catharina, Paranę i São Paulo.

ZABAWY KARNAWAŁOWE W ZWIĄZKU POLSKIM.

Wieczorem w niedzielę zapustną w Związku Polskim odbył się bal karnawałowy dostępny dla wszystkich Polaków. Zabawa udała się bardzo dobrze. Gości było sporo; bawiono się wesoło i ochoczo.

We wtorek zapustny odbył się bal karnawałowy wyłącznie dla członków Związku Polskiego i ich rodzin. Poraz pierwszy wejście na bal było bezpłatne, dla członków, jako ekwiwalent za opłacanie podwyższonej nieznacznie opłaty członkowskiej. Bal udał się świetnie. Członkowie i ich rodziny, jak nas zapewniano, bawili się bardzo miło na balu, który miał harakter zabawy związkowej.

POŻAR W ZABUDOWANIACH P. IZABEL GOMM

W ubiegły wtorek w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach pani Izabeli Gomm, położonych przy Avenida Siqueira Campos N. 824. Ogień powstał w szopech. Na ratunek pospieszyła straż pożarna, która wkrótce stłumiła pożar.

KRZYSZTOF KOLUMB

Na półkach księgarskich ukazało się rewelacyjne dzieło naukowe, a mianowicie szczegółowa biografja Krzysztofa Kolumba, opracowana przez znanego publicystę francuskiego Maurice Privata. Dzieło to zmienia zasadniczo dotychczasowy pogląd na plan i cele podróży Krzysztofa Kolumba do Ameryki.

Największą sensacją biografij Kolumba jest szczególne, że zdaniem Maurice Privata, dotarł Kolumb podczas swojej czwartej wyprawy w r. 1502 aż do Oceanu Spokojnego, przez cieśninę Panamską. Privat obala naiwną legendę o Kolumbie, jakoby był to skromny, mało wykształcony kupiec z Genui, względnie z Korsyki, a jego wyprawa do Ameryki powodowana była wyłącznie chęcią przeżycia przygód i zdobycia romantycznej sławy i bogactw. Po długich i wyczerpujących badaniach doszedł Privat do przekonania, że Kolumb urodził się na wyspie Malorce i był hiszpańskim szlachcicem o głębokiej wiedzy. Już od najwcześniejszej młodości zajmował się Kolumb sztuką budowy okrętów i studjami astronomji, astrologji i matematyki. Przedewszystkiem był niezrównanym mistrzem w nawigacji.

Jako zupełnie młody człowiek odbył tak ryzykowne i dalekie na ówczesne pojęcie podróże, że jego odwagę można porównać z brawurą współczesnych rekordowych lotników. Na własnym okręcie, zbudowanym pod jego osobistym nadzorem i według jego planu, dotarł nietylko do wybrzeży Małej Azji i Islandji, ale aż dwa razy — w r. 1474 i 1779 — do Grenlandji.

Plan każdej naukowej wyprawy opracowywał szczegółowo i zawsze docierał do wyznaczonego sobie celu. Był tak nieomylny w zakresie nawigacji, że w ówczesnych tak trudnych do opanowania warunkach wypraw morskich dopłynął do celu podróży tj. do San Salvador tego samego dnia, który sobie zgóry wyznaczył.

Prawdziwą rewelacją, którą zawiera biografja Privata jest stwierdzenie faktu, że Kolumb, wybierając się do Ameryki, nie zamierzał dotrzeć do Indyj od strony zachodniej, lecz celem jego podróży było odszukanie kraju, z którego król Salomon czerpał swe bezcenne skarby. Ze starych pism zdobył Kolumb przeświadczenie, że ziemia, z której król Salomon otrzymywał transporty złota, leży na zachód od Atlantyku. Jest jednak rzeczą niezrozumiałą, dlaczego odkryty przez siebie ląd nazwał Indjami Zachodniemi? Z relacyj Privata wynika, że Kolumb zdawał sobie z tego sprawę, iż odkryty przez niego ląd nie należy do Azji. Czyżby zatem nazwa Indyj Zachodnich miała na celu tylko odróżnienie od Indyj właściwych?

Twierdzenie, jakoby Kolumb nie był Włochem, lecz Hiszpanem, opiera Privat na tem, że Kolumb pisał swe relacje i listy świetnym językiem kastylijskim, portugalskim, katalońskim oraz po łacinie, noszącej wyraźnie piętno hiszpańskie. Natomiast po włosku pisał błędnie. Fakt ukrywania swego hiszpańskiego pochodzenia tłumaczy Privat dosyć chaotycznie tem, że do ukrywania prawdy o jego życiu zmuszała go w ówczesnych niespokojnych czasach dyskrecja jego wyprawy i związane z nią niebezpieczeństwa.

Zdaniem Privata urodził się Hiszpan Krzysztof Kolumb w r. 1435 — a więc o 10 lub 20 cia lat wcześniej, aniżeli urodził się drugi Kolumb pochodzący z Genui, za którego mylnie uważano Krzysztofa Kolumba — i zmarł bynajmniej nie rozgoryczony doznanemi zawodami, jak twierdziła dotychczas legenda o Kolumbie, lecz zadowolony z uzyskanego celu życia, tj. odkrycia wielkiego zachodniego kontynentu.

APEL

Związek Towarzystw »Oświata«, przystępując do założenia Bibljoteki dzieł polskich o Brazylji«, zwraca się z gorącą prośbą do Osób, Instytucyj i Towarzystw posiadających wyczerpane w księgarniach książki polskie piszące o Brazylji lub polskiej emigracji w Brazylji o podarowanie ich dla Bibljoteki »Oświaty« lub też wymianę ich na inne dzieła.

ZARZĄD.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Trzeci kat w Polsce

Po kacie Maciejewskim rzemiosła tego jął się, jak wiadomo, dotychczasowy jego pomocnik A. Braun. Miejsce zaś poprzednie Brauna zajął Pałac. Wobec wzmożonej pracy w tej dziedzinie okazała się potrzeba zaangażowania jeszcze jednego pomocnika. Mimo lawiny podań kandydatów nawet z dyplomami, pomocnikiem został niejaki Cukierski, — który z fachem wieszania miał już możność zapoznać się, gdy jeździł do pomocy na prywatny rachunek Brauna, kiedy było więcej pracy. Cukierski, dziecko warszawskiej Woli, kilka lat temu brał udział w walkach zapaśniczych jako atleta amator. Przypadkowe zetknięcie się w knajpie z Braunem, skierowało go na tory katowskie. Dziś Cukierski jest już oficjalnie zaangażowany, posiada XI stopień służbowy i jeździ na egzekucje, gdy Braun i Pałac są jednocześnie zajęci.

REGULACJA RZEKI NARWI

Z wiosną b. r. rozpoczną się prace nad regulacją rzeki Narwi, obliczone na przeciąg kilku lat. W roku bieżącym dokonane będzie gruntowne oczyszczenie rzeki, poczynając od ujścia Biebrzy aż do źródeł. Jednocześnie przeprowadzone będą szczegółowe studja przy wykorzystaniu najbardziej nowoczesnych metod, oraz zdjęć z samolotów, następnie zaś opracowany będzie szczegółowy projekt, który stanowić ma podstawę do całkowitego i gruntownego uporządkowania koryta i doliny Narwi.

W ten sposób osuszonych zostanie około 60,000 hektarów zabagnionych łąk, oraz uzyska się podstawę do osuszenia około 350 tysięcy hekterów podmokłych gruntów w dolinach dopływów Narwi. Przeprowadzenie tych prac da możność żeglugi względnie spławu aż do granic puszczy białowieskiej.

POWRÓT NIEBOSZCZYKA PRZYPRAWIŁ ŻONĘ O OBŁĘD

We wsi Różki w pow. Siedlickim rozegrała się niezwykła tragedja małżeńska, która tragizmem swoim przechodzi najdramatyczniejsze nawet sytuacje powieściowe.

Mieszkaniec tej wsi, Stanisław Malczak, w r. 1921 wyemigrował za zarobkiem do Francji, skąd przez kilka lat nadsyłał żonie regularnie pieniądze i listy. Nagle przesyłki pocztowe ustały i słuch o Malczaku zaginął. Małczakowa robiła usilne starania, nawet przez konsulat polski, celem odnalezienia męża i po pewnym czasie dowiedziała się od jednego z kolegów Malczaka, że zginął on w czasie katastrofy kopalnianej.

Malczakowa, opłakawszy nieboszczyka męża, za namową sąsiadek zdecydowała się wejść ponownie w związki małżeńskie, jako, że samotnej kobiecie trudno jest utrzymać gospodarstwo i dać sobie radę we wszelkich kłopotach. Wyszła przeto zamąż za niezamożnego gospodarza, Zygmunta Borutę z którym żyła szczęśliwie i miała troje dzieci.

W to spokojne życie uderzył nagle grom. Po świętach Bożego Narodzenia zjawił się nieoczekiwanie Malczak, który, jak się okazało, z Francji, gdzie za brakło zarobków, udał się do Ameryki, skąd uciuławszy trochę pieniędzy, powrócił do kraju. Informacje, których udzielono o nim, okazały się błędne, gdyż mówiąc o jego śmierci w katastrofie kopalnianej, pomieszano go z innym górnikiem bardzo podobnego nazwiska.

Gdy mąż zjawił się przed dawną swoją żoną, a obecną Borutową, nieszczęśliwa kobieta tak się tem przejęła, że dostała pomieszania zmysłów, a drugi jej mąż, Boruta, powiesił się.

To i owo

— W Rio de Janeiro w ciągu dni karnawałowych zanotowano 199 nieszczęśliwych wypadków.

— W Rio podczas karnawału bawiło dziesięciu interwentorów federalnych.

— W Rio policja zatrzymała wiele osób, których spotkała na ulicy, w chwili gdy upajali się eterem z »lança-perfumes«.

ISKIERKI

— Rząd turecki wydał zarządzenie, mocą którego wszelkie strajki uznane są za naruszenie prawa, a działalność pracodawców i pracowników zostaje pociągnięta pod kontrolę państwa. W tym celu wszystkie zawody podzielone zostaną na korporacje.

— W Równem okradziono mieszkanie żydowskiego działacza, doktora Garfunkla. Oprócz drogiej biżuterji złodzieje zabrali kilka tysięcy rubli w złocie.

LEKARSTWA DOMOWE

Oprócz lekarstwa domowego jak Elixir, które uspokaja boleści, powinno się mieć także w domu Eldoformio, Bayer, nowoczesny środek, o naturalnym działaniu zapobiegające fermentacjom anormalnym wewnętrznym. Używa się go z dobrym skutkiem na różnorakie biegunki, na katary wewnętrzne dzieci i dorosłych. W takich wypadkach, ze zmianą sposobu odżywiania się i przy użyciu Eldoformio, zauważa się szybkie polepszenie: ustają wydzieliny płynne, napół płynne lub katarowe, waga zwiększa się i ogólny stan zmienia się zadowalniająco.

Eldoformio jest lekarstwem nieodzownem w każdym domu.

Do Szanownych Czytelników »Ludu«

Rozpoczęliśmy wysyłać rachunki czytelnikom, którzy od kilku lat zalegają z zapłatą. Otrzymaliśmy już różne odpowiedzi i tłómaczenia się i głosy oburzenia.

Rozumiemy jedno i drugie. Pierwsze bo czasy ciężkie. Trzeba jednak zrozumieć, że bez współpracy wszystkich, gazeta żyć nie potrafi, bo którzy pracują w redakcji, w administracji i zecerzy chcą żyć taksamo, a stąd domagają się i mają prawo natychmiastowej zapłaty. Dostawcy papieru, farb i t. p. taksamo przysyłają rachunki nam i trzeba je natychmiast płacić.

Rozumiemy i to drugie, to jest oburzenie. Otrzymuje czytelnik rachunek, a tymczasem regularnie płacił agentowi.

Trzeba jednak zrozumieć, że nie wszyscy agenci są sumienni. Są tacy, którzy pobrali pieniądze od abonentów, a nie wyliczyli się z nich w administracji »Ludu«. Skąd my mamy o tem wiedzieć?

Dlatego zwracamy się wprost do Szanownych Czytelników z prośbą, aby Ci którzy rzeczywiście zalegają z opłatą, obowiązek swój spełnili, a Ci, którzy powinności uczynili radość, żeby byli łaskawi nam donieść komu i kiedy wpłacali abonament, a wtedy dopiero mając dowód w ręce, będziemy mogli się zająć niesumiennym agentem.

Administracja.

Ostatnie wiadomości

— Z Paryża donoszą, że słynni lotnicy Codos i Rossi przylecą na samolocie »José Le Brix« do Ameryki Południowej.

— W Austrji wybuchły zaburzenia; rząd ogłosił prawo wojenne.

— Do Warszawy nadszedł w dwóch wagonach transport zabytków polskich, przywiezionych z Sowietów. Zawiera on 112 skrzyń rękopisów z bibljoteki Załuskich, wywiezionych z Polski w 18 wieku.

— W Indjach podczas dwóch godzin trwało silne trzęsienie ziemi.

— W Rumunji u ujścia rzeki Dunaj pękła tama pod naporem wód, które zalały tysiące domów.

— Prof. Szczerbak, dyrektor Instytutu Fizycznych Metod Leczenia w Sebastopolu, opracował nową metodę walki z reumatyzmem, polegającą na nakładaniu na ciało pacjenta odpowiednio rozgrzanego gipsu.

— »Catholic Directory« na 1934 r. podaje, że w Anglji w 1933 r. nawróciło się 12.288 osób na wiarę katolicką.

Dr. Sylvino P.de Araujo **VORONOFF**
wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

Kobieta jest ocaloną.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczony rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**

Pewna pani cierpiała na choroby kobiece a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgi: organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom,

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list

Rua Alfandega 105.

Szkoła Sióstr Miłosierdzia w THOMAS COELHO

Z dniem 15-go stycznia b. m. została otwarta, jak co roku, **szkoła i internat pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia w Tomas Coelho.** Położony w pięknej i zdrowej okolicy zakład Sióstr otacza duży i piękny ogród, gdzie młodzież pod opieką Sióstr-nauczycielek zdobywa tak wykształcenie umysłowe i moralne jak zdrowie fizyczne. Piękny i obszerny budynek szkolny i internatu został w ostatnim czasie odnowiony. Ponieważ w obszernym naszym zakładzie pozostaje w obecnym roku kilka wolnych miejsc, Rodzice, pragnący dać swym dzieciom należyte wykształcenie, mogą skorzystać ze sposobności i zgłosić je w najkrótszym czasie do Zakładu. Warunki bardzo dogodne; komunikacja także: można przebyć wózkiem, który Zakład wysyła tak dla dzieci Zakładu pół godziny koleją do Barigui, a potem kilka klm. do Tomas Coelho jak i Rodziców odwiedzających swe dzieci w ciągu roku.

Adresować: **Colegio das Irmãs de Caridade Tomas Coelho Estação Barigui (Paraná).**

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje **wyjmowanie zębów bez bólu.**
Kons. i Rez.: **Rua Fl. Peixoto 685**
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej

REPERUJE się tanio fajki i zapalniczki (ispueiros)
CHARUTARIA FLORECKIEGO
Praça Tiradentes 305
(Dawniej Telegraf)

ŚLUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE
Wyrabia i naprawia biżuterje złote, srebrne i t. d. oraz zegarki z gwarancją. Złoci, srebrzy w ogniu.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão Rio do Branco N. 338 — Kurytyba, obok Hotelu Jonscher.

Mala Real Ingleza

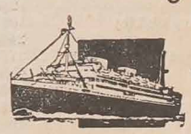

»ALMANZORA« 24-go Lutego do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherboug i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

H. Princess	20	Lutego
Alcantara	26	»
H. Brigade	6	Marca
Arlanza	13	»

—0—

Z Santos do Europy:

Almanzora	24	Lutego
H. Chieftain	26	»
Alcantara	10	Marca
H. Princess	12	»

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261—Caixa postal 220 — CURITYBA

KLINIKA DENTYSTYCZA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg - Dentysta
Wykonu wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado)
CURITYBA

Dr. Milton Lopes
KLINIKA W ARAUKARJI
dla dorosłych i dla dzieci.
LECZY CHOROBY KOBIECE.
Akuszer. Przyjmuje w Rezydencji p. Jana Cichonia od 9—11 i od 3—5.

Hemorroidy
Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wypoczynku.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.
(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.
Califes i Diarrhéas gwałtowne przez leczenie wprost.
Zwężenie kanału odchodowego, leczenie bez operacji.
Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.
Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od 2-ej do 5-ej.
Avenida João Pessoa 68 — Altos da **Pharmacia Avenida**
CURITIBA

Dr. Carlos Moreira
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar, 860, Telefon 8-8-8.

ŚWIEŻE gwarantowane nasiona CEBULI tuzin 1$500.
CHARUTARIA LIBERTY
Praça Tiradentes 305
(dawniej Telegraf)

Casa da Homeopathia
Apteka »Homeopathia«
Rośliny lecznicze
Specjalność produktów Aptecznych, perfumerji itp.
Praça General Osorio 87
KURYTYBA — PARANA

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332
Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

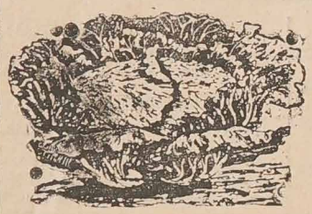

Loja Flora Avenida
Avenida João Pessoa Nr. 8
Wyrabia
BUKIETY i WIANKI.
Nasiona świeże i dobre które na żądanie wysyła się pocztą i koleją na całą Brazylję.
CENY PRZYSTĘPNE.

Casa de Saude
Sanatorio Chirurgico Suisso
RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433
Dr. G. Leuenberger
Długie lata pracował w szpitalach europejskich. **Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe.**
Przyjmuje od 10—12 i od 2—5 z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu.
Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. »Solux«, Diathermia Chirurgiczna w ogóle, — Ceny niskie.

Colegio Iguassú
(Gimnazjum fiskalizowane przez Rząd Federalny).
WSTĘPNY EGZAMIN
Zapisuje się kandydatów do składania wstępnych egzaminów do 1-ej klasy gimnazjalnej. **Wstępny egzamin** oraz i egzaminy różnych kursów gimnazjalnych odbywają się w własnym Kolegjum pod kontrolą Rządu Federalnego. Oprócz wykładów przepisanych przez **wykwalifikowanych Profesorów, Kolegjum** ma także rozkład studjum pod dozorem i powtarzania lekcji.
Informacji udziela sięprzy **Praça Rui Barbosa Nr. 401, Kurytyba.**

APTEKA „TIRADENTES"
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

Chapelaria Elegante
RUA RIACHUELO 130
Zawsze nowe fasony kapeluszy dla **PAŃ I DLA DZIECI.** — **Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych.** — **Wykonuje się desenie na materjałach do haftu.** — **Welony ślubne w różnych cenach.**

— 940 —

Olbrzymie bałwany rzucały drobnemi łódkami, jak zabawkami.

Sternik siedział nachmurzony, jedną ręką podtrzymując Lizę, a drugą kierując sterem.

Słońce kładło swe blaski na poszarpane skały, na darń, pokrywającą wierzchołki i na grudę wieśniaków, którzy przypatrywali się tej scenie, nie próbując nawet nieść pomocy rozbitkom.

— Większa łódź zniknęła! — zawołał jeden z marynarzy, w chwili, kiedy znajdowali się na grzbiecie fali.

Nikt nie odpowiedział, bo każdy zajęty był tylko sobą.

Łódka z siedzącym w niej Antoniem znajdowała się o stopę przed nimi.

Sternik widział, jak zakrył ją bałwan olbrzymi i więcej się już nie ukazała.

W tej chwili gwałtowna fala podrzuciła ich łódkę i uderzyła się o skały wybrzeżne. Rozległ się trzask okropny — druga fala przeleciała ponad rozrzaskaną łódką, porwała pasujących się ze śmiercią i rzuciła ich o skały.

Wieśniacy wydawali okrzyki żalu i rozpaczy, tonący strasznym głosem wołali o pomoc, a fale z łoskotem i hukiem biły o urwiska.

Sternik był doskonałym pływakiem; — uwolnił się szybko z rozbitej łodzi i rzucił się do morza razem z Lizą.

Nowa fala nadleciała Przeniosła go ponad niską rafą jak piorko i przerzuciła na inną skałę.

Wisząc tak na grzbiecie urwiska ze swem drogim ciężarem, zdołał ręką wolną uchwycić za zrąb wystający.

Kiedy fala odbiegła, znalazł się na zrębie zadyszany i zbity.

Ale nie byli jeszcze uratowani.

Według jego obliczenia, nadchodzące fale mogły sięgnąć mu do kolan; jeżeli zdołają go porwać, zgubieni byliby oboje.

Z nadludzką siłą wpił palce w zrąb skały po zasobą.

Fala rzuciła się na niego, szarpała go za nogi, ale wytrzymał to uderzenie.

Kiedy spojrzał w dół, fala opadła z bezsilną wściekłością, a on zobaczył, jak najprzód ręka, a potem zmieniona twarz wynurzyła się z wody, i ręka ta sięgnęła do występu skały, na którem on stał.

Rozbitkiem tym był Antoni.

Przedstawił straszny widok ze swoją wynędzniałą twarzą; ubranie miał poszarpane w kawały.

Przyciągnął się z trudem do skały i uczepił się o nią.

Spojrzał błagalnie na sternika.

Występ był taki wązki, że palce jego dotykały nóg marynarza. Reszta ciała pogrążony był w wodzie.

— Precz, łotrze! — krzyknął sternik twardo.

— Na miłosierdzie boskie, pomóż mi! — jęczał Antoni.

— Niema tu miejsca! Precz łajdaku!

Ale Antoni nie puszczał skały.

Oczy jego, mgłą zachodzące, z niemem błaganiem wpiłały się w oczy sternika.

Trwało to ledwie kilka sekund, ale łotr miał czas pomyśleć o zbrodni, popełnionej względem Lizy, i zadrżeć przed bliską karą.

Sternik rozejrzał się bacznie po morzu.

Okręt tkwił jeszcze na rafie, ale dwóch łodzi nigdzie nie można było dostrzedz, tylko potrzaskane kawałki drzewa przynosiły fale do brzegu.

Ciała utopionych zaczęły już wypływać.

Nadleciał nowy olbrzymi wał wodny.

»Holender latający« podniósł się, zakołysał, zakręcił i zniknął w głębiach oceanu.

Ale fala pędziła dalej, jedna chwila, a podrzuci ku niemu Antoniego, i jego razem z nim porwie.

Wtedy sternik zepchnął nogą palce Antoniego, który z dzikim okrzykiem zanurzał się w głębię.

Jeszcze raz wychyliła się przerażona twarz jego, potem zginął na zawsze.

W tej samej chwili z góry spuszczono linę, która zsunęła się po skale.

Sternik schwycił ją i obwinął sobie zręcznie w koło pasa.

— Ocaleni! — zawołał z tryumfem.

W chwili potem sunął ku górze z uratowaną dzieweczką w ramionach...

ROZDZIAŁ CXXXXII.
W więzieniu.

Dzwon więzienny wzywał na obiad.

Ożyły ponure, puste budynki o małych zakratowanych okienkach, wychodzących z cel przestępców.

— 937 —

szarą zasłoną i niebo przybrało odcień tej samej barwy.

Cisza była jeszcze, żadnego wietrzyka flagi i bandery wisiały nieruchomo.

Antoni pozostał na pokładzie, oczekując przykuty wstrząsającą nim ciekawością, bo nigdy jeszcze nie widział burzy na morzu.

Wreszcie ukazał się na pokładzie i sternik i podszedł do koła do swego pomocnika.

Szara zasłona gęstniała, morze stawało się coraz ciemniejsze.

Słońce zniknęło, czarna lawa chmur wstawała na horyzoncie i zalegała niebo z przerażającą szybkością: fale zaczęły się wydłużać, wznosić i krasić na grzbietach białemi grzywami.

Okręt zaczął się kołysać coraz mocniej i mocniej.

Jęczał, trzeszczał i stękał, cofając się raczyj, niż posuwając.

Nagle huragan wybuchnął z przerażającą siłą.

Uderzenie wichru położyło okręt na bok, ale wyprostował się i pognał po przez spienione, piętrzące się fale, jak koń, ścigany przez wilki; bałwany wznosiły się coraz wyżej i zalewały pokład.

Całe morze zakotłowało się od dna aż do powierzchni. Góry wodne przewalały się i zapadały, otwierając niezgłębione otchłanie. Jeden z olbrzymich bałwanów podniósł okręt, jak łupinę orzecha, a potem cisnął nim na dół z wysokości kilku pięter.

Fale wdzierały się na pokład i zabierały w chłodną mogiłę wszystko, co się zabrać dało.

W strasznym chaosie, wyciu i szumie burzy nie było już słychać rozkazów kapitana, który spokojnie stał na swojej wystawce.

Antoni wystraszony, drżący, trzymał się kurczowo żelaznej poręczy mostka.

Fale oblewały go i szarpały nim bez miłosierdzia.

Podłoga pod nogami jego chwiała się i drżała bezustanku, podtrzymywały go tylko żelazne pręty poręczy, których uczepił się z rozpaczliwą siłą.

Przemoknięty do nitki, zdławiony zalewającą go masą wody, zaczął bezwiednie wołać o pomoc.

Ale kto mógł usłyszeć ten słaby krzyk w ogłuszającym huku burzy? Ktoby mu pospieszył z pomocą?

Siły mu już nie wystarczyły. Ze zgrozą myślał o tem, że mocniejsza fala zliże go i pogrąży w strasznej otchłani.

Nareszcie kapitan spojrzał na niego i odgadując jego trwogę, złapał linę, przytwierdzoną do pomostu i drugi koniec jej rzucił Antoniemu.

Antoni schwycił ją jedną ręką i owiązał sobie wkoło pasa. Załatwiwszy się tem, odetchnął z ulgą.

Kapitan zeszedł do niego, uczepił się też poręczy i wrzasnął mu do ucha:

— Nie trać odwagi!

Półuśmiech przemknął po wybladłej, zbolałej twarzy Antoniego.

— Czy przetrwamy szczęśliwie burzę? — zapytał.

Ale kapitan nie usłyszał, bo wiatr zwiał słowa.

Z luki w pokładzie wysunęła się głowa majtka, a potem ukazała się i cała postać. Był to maszynista.

Doszedł do kapitana, przytrzymując się ostrożnie za linę, i pokazał ręką na usta.

Kapitan nachylił ucho ku niemu, a kiedy marynarz się oddalił, twarz dowódcy wyrażała zakłopotanie.

— W maszynie się coś zepsuło! — krzyknął do ucha Antoniemu.

— Czy to źle? — spytał w ten sam sposób Antoni.

— Podczas burzy źle! Nie panujemy już nad okrętem!

— O Jezu! — jęknął Antoni.

Po chwili kapitan poszedł na tył okrętu do budki sternika. Na połowie drogi spotkał jego samego.

— Źle stoi, kapitanie! — zawołał. Okręt nie słucha rudla!

— A do licha! Widzę to! — ryknął kapitan. Kulamy się po morzu, jak beczka.

Obaj udali się na pomost, na którym stał Antoni, bo tam przynajmniej można było utrzymać się na nogach. Część załogi siedziała na zwojach lin, inni poprzywiązywali się gdziekolwiek na pokładzie.

— Niebezpieczeństwo grozi, kapitanie! — oświadczył sternik.

— Nie myślę. Póki trzymamy się na otwartem morzu, nie ma niebezpieczeństwa — odparł swobodnie kapitan. Burza wkrótce ustanie. Zejdę sam i spojrzę na barometr.

Nie dajcie się wyprowadzić w pole!

Przysłowie Narodów jest także hasłem Składu „Casa a Guerra"

Jesteśmy tego zdania, że lepiej jest sprzedawać uczciwie, szczególnie w styczniu byle tylko korzystnie, zamiast łudzić, oszukiwać, okłamywać i t. d. naszą Szan. Klientelę.

Ręczniki	z 1$200 za	$800	Opaline dobre		1$500	Pończochy szkockie	z 2$500 za 1$500
Ręczniki do kąpieli	z 5$500 za	4$000	» » 1-ej jakości	z 3$500 za	2$500	» »	z 3$000 za 2$000
Obrusy Josefina		11$000	» » francuskie, 1-ej jakości		4$000	» » 1-ej jakości	z 4$000 za 3$000
» Princesa mocny materjał		18$000	Gorgorão czarne, białe	z 4$500 za	3$000	» »mercerizada«	z 8$000 za 6$000
Płótno na mocne prześcieradła		3$200	Fustão gładki, w kolorac		1$800	» jedwabne	z 5$000 za 3$500
Nakrycia Barchan na 1 osobę		7$500	Linon kolorowy mocny		1$400	» »	z 10$000 za 7$000
Nakrycia Barchan na 2 osoby		10$000	Filó 1-ej jakości na suknie	z 2$800 za	2$000	» »	z 14$000 za 10$000
Kołdry pikowane białe, lniane	z 32$000 za	25$000	» » » podwójne		3$200	**Oddział bielizny: Wykonanie pierwszorzędne z najlepszych materjów.**	
» » » lniane 1-ej jak.	z 70$000 za	45$000	» » »Mosquiteiro«, 3 m. szer.		6$500	Krawatki	1$000
» » jedwabne na 2 osoby	z 120$000 za	85$000	» » » 3,5 m. szer.		7$500	Majteczki z zefiru, mocne	2$500
Zefir na koszule	z 1$000 za	$700	» jedwabne, 2 m. szerokie		10$000	» z trykoliny, białe w kratki	5$000
Zefir na koszule	z 1$200 za	$900	» » 2,50 m. szerokie		13$000	Koszule imitacja trykoliny	7$000
Zefir na koszule	z 1$500 za	1$000	Etamine do haftu 1,30 szerokie		4$000	» z najlepszej trykoliny	10$000
Brim »listado«	z 1$500 za	$900	Jedwab Lingerie	z 12$000 za	6$500	» z najlepszej trykoliny	12$000
» »	z 2$500 za	1$800	» Radio	z 11$000 za	6$000	» z najlepszej trykoliny angielskiej	15$000
» »	z 2$800 za	2$000	Krepa »setim«	z 18$000 za	10$000	» w kratki jedwabne	24$000
» imitacja kaszmiru	z 5$000 za	3$500	Jedwab »sultana«	z 20$000 za	12$500	» w kratki z najlepszego jedwabiu	27$000
» liniany, biały, kremowy		5$500	Bawełna Indyjska, mocna		8$500	Pyjamy z trykoliny bawełnianej	45$000
Woale stałych kolorów:			» » 90 cm. szer.		13$000	» z trykoliny dobre	10$000
Woale dobre (Padronagem)	z 1$800 za	1$200	» » 1 m.		13$500	» » najlepsze	12$000
» » » 80 cm. szer.		1$500	» biała, sztuka		7$500	» » »	16$000
» »	z 2$800 za	1$800	» » dobra, sztuka		10$000	» » »	24$000
» » szwajcarskie 1 m. szer.		1$500	Morim 1 jakości, 20 Yards		22$000	» jedwabne na obstalunek	65$000
» » 1-ej jakości, 1 m. szer.		2$000	Bawełna biała podwójna, półlniana		36$000		

CASA A GUERRA

Rua Riachuelo Nr. 204
Telefon 554

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONOW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 138 MILJONOW

31 Filje w Brazylji, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumb i Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko-Polski, Paryż
Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

DOBRA POSADA

Ważne! Znajdą jako agenci-**korektorzy** bardzo wygodne zajęcie i za dobrem wynagrodzeniem **młodzieńcy i panny** w

EMPREZA CONSTRUCTORA
UNIVERSAL LTDA

Płaci się **zgóry,** lub daje się komisowe.

Zgłaszać się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 384 piętro, od 8 ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej godziny.

ŚWIEŻE POLSKIE NASIONA, tuzin **2$000.** — Kupicie u Floreckiego.
Praça Tiradentes 305.
(Dawniej Telegraf).

Pierwszorzędny Skład Polski Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki,** otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład. **Władysław Józef Brzeziński.**

BALSAMO STA HELENA
Infallivel contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

— 938 —

Zniknął w otworze w pokładzie i wszedł do swej kajuty, gdzie znajdował się barometr.

Po chwili wrócił z pogodną twarzą.

— Idzie w górę! — zawołał do sternika. Przejdzie w ciągu dwóch godzin cała burza.

Było już po południu, kiedy burza ustała, ale morze przewalało się z jednakową gwałtownością.

Okręt kołysał się jeszcze silniej, wznosił się na grzbietach fal i zapadał w otchłanie, pozbawiony steru, z uszkodzoną maszyną, tańczył jak piłka, oddany na wolę losu.

Kapitan i załoga robili wszystko, aby naprawić okręt chociaż o tyle żeby słuchał steru.

Antoni ochłonął z męczącej go trwogi i jak zbity leżał na schodach, wiodących na wystawkę.

Kucharz okrętowy zjawił się z dzbankiem rumu i każdemu z załogi wydzielił znaczną porcję.

Nie pominął Antoniego, którego trunek ten orzeźwił i postawił znowu na nogi.

Tymczasem sternik zniknął.

Zbiegł do Lizy, aby się dowiedzieć, jak ona burzę przetrwała. Kiedy wszedł do niej, leżała na łóżku blada, ale spokojna.

W paru słowach objaśnił ją o stanie okrętu i dodał jej otuchy.

— Nie ma niebezpieczeństwa, póki jesteśmy na morzu! — pocieszał ją. Żeby było wtedy, gdyby nas przygnało do brzegu.

— A czy zachodzi ta obawa? Czy jesteśmy blizko lądu? — pytała zaniepokojona.

— Nie wiem. Bóg wie, gdzie my się obecnie znajdujemy! Będziemy się mogli zorjentować dopiero jak burza ustanie, a więc prawdopodobnie w nocy. Nie trać odwagi, Lizo!

— O! ja ufam w pomoc boską! — odparła z wiarą i spokojem.

Sternik zawrócił do wyjścia i od drzwi jeszcze zawołał:

— Gdyby się co stało, albo gdyby groziło niebezpieczeństwo, przyjdę do pani!

Wrócił na pokład, a kapitan wyprawił go na stanowisko.

Złamany ster był jako tako naprawiony, ale kierowanie okrętem przedstawiało niemało trudności.

Kapitan czuwał bacznie ze swojej wystawki.

Nagle zeszedł na dół i pospieszył do rudła.

Antoni poszedł za nim mocno zaniepokojony.

— Pędzimy prosto na niego! — usłyszał głos kapitana.

— Co, czy znowu źle? — zapytał z trwogą Antoni.

— Ja myślę! — odburknął kapitan.

— Spojrzyjno pan w tamtą stronę! — krzyknął, wskazując w kierunku wiatru.

Raz jeszcze wskazał ręką w dal, bo Antoni nie odrazu zrozumiał, o co chodziło.

Na horyzoncie rozciągał się szeroki, ciemny pas a ponad nim sterczała wysoko groźna, ponura skała.

— Zdaje mi się, kapitanie, że to hiszpański brzeg! — odezwał się sternik dziwnie ochrypłym głosem.

— Wszystko mi jedno, co za brzeg! — odburknął kapitan. W każdym razie pędzimy prosto na niego i za jaką godzinę rozbijemy się, jak się patrzy!

Antoni stracił głowę.

— Mój Boże! — jąkał drżącemi wargami. Czy nie jesteśmy w stanie trzymać się z daleka od lądu? Nie może pan zwrócić okrętu?

— Zwrócić? — zaśmiał się sternik drwiąco. Niech pan spróbuje!

— A gdybyśmy tak naprzykład stanęli? — powiedział kapitan.

— Nic nie pomoże! — odparł sternik. Wiatr nas pędzi!

— Prawda! — przytaknął ponuro kapitan. Będzie to chyba nasza ostatnia wyprawa!

Z temi słowy odwrócił się i zeszedł do kajuty.

— Antoni miotany trwogą, został przy sterniku, trzymając się oburącz liny i wytrzeszczając oczy w kierunku wybrzeża.

Okręt pędził wprost na linję skał, otaczających z tej strony cały horyzont, i zakończonych wysuniętem naprzód olbrzymiem urwiskiem.

Sternik kręcił kołem do wspólki z pomocnikiem, przyszło do nich jeszcze paru z załogi i chwycili za szprychy, ale okręt nie słuchał już zwrotów rudła.

Wszystkie wysiłki okazały się daremne.

Okręt mknął wprost na groźne, sterczące skały.

— 939 —

Tymczasem niebo się rozjaśniło i wiatr był o wiele mniej gwałtowny.

Słońce przedarło się przez chmury i oświeciło przepyszny błękit morza i tysiące iskier zapaliło w spienionych grzbietach fal.

Ta przepiękna pogoda uczyniła marynarzom los jeszcze cięższy, bo tem straszniej było im rozstawać się ze światem na skazanym na zgubę okręcie.

— O Boże mój i Panie, ratuj mnie! — jęczał Antoni, załamując ręce. Czy mam tu zginąć marnie? Czy nie ma już ratunku?

— Na takim okazie jak wy, nikomu nie zależy! — krzyknął mu sternik z nienawiścią. Dwa razy zasłużyliście na śmierć!

Powiedziawszy to, wstał od steru i przeszedł koło Antoniego, który w tej chwili trwogi nie myślał wcale o odpowiedzi, tylko wlepił osłupiałe oczy w ciemny pas, oddalony teraz o jakie pół mili najwyżej.

Ucho jego chwytało już łoskot wiru, widział już białą pianę rozbryzgujących się bałwanów i całe masy wody waiące o to dzieło natury.

Sternik schodził na dół z zamiarem udania się do Lizy. Kiedy przechodził koło kajuty kapitana, zajrzał przez otwarte drzwi.

Kapitan przykucnął przed dużą skrzynką, która przymocowana była do podłogi. Wieko od niej było otwarte.

Kapitan wyjmował z niej rulony złota i paczki banknotów i umieszczał je w szerokim pasie skórzanym, którym opasał się potem pod mundurem.

— Nędznik! — mruknął sternik pogardliwie i poszedł dalej. Chciwość zwyciężą u niego nawet w obliczu śmierci... Już niedługo, a leżeć będzie na dnie ze swoim łupem, jak i my wszyscy!

Otworzył drzwi do kajuty Lizy i zawołał:

— Chodź, Lizo! Nie możemy opuszczać rąk. Trzeba się ratować. A jeżeli umrzeć nam przeznaczone, to umrzemy razem!

Liza nie krzyknęła nawet, bo już przywykła do myśli o śmierci.

Poszła szybko za młodym marynarzem, który podtrzymywał ją przy gwałtownem kołysaniu okrętu.

Zaprowadził ją na pokład, gdzie już się wszyscy zebrali.

Kapitan też nadszedł wkrótce. Kiedy zobaczył sternika i Lizę, skinął głową z zadowoleniem i powiedział do niego:

— Zajmij się dziewczyną. Zobaczymy, czy uda się nam wszystkiem wyratować.

— Myślę kapitanie, że dobrzeby było spróbować czółen! — powiedział sternik z całym spokojem. Niech pan spojrzy na tę skałę sterczącą z wody: wpadniemy na nią, ani chybi; trzy czółna zdołają zabrać całą załogę; jeżeli pozostaniemy na okręcie, zginiemy.

— Tak, tak; to ostatnia podróż »Latającego Holendra« — odparł kapitan.

Kazał opuścić trzy łodzie ratunkowe, jedną dużą i dwie małe, ale zaledwie odczepiono je z haków, kiedy okręt uległ strasznemu wstrząśnieniu, a na pokładzie wszyscy się poprzewracali.

— Siedzimy na skale! — krzyknął kapitan. Prędzej, czółna na wodę!

Okręt siedział na szpicu skały, która sterczał ledwie na parę stóp pod powierzchnią wody, i wpił się w dno okrętu.

»Latający Holender« zaczął się pochylać na bok pod olbrzymiem ciśnieniem fal, wpadających na niego z otwartego morza.

Woda z szumem wdzierała się do pudła i pogrążała go coraz głębiej.

Duża łódź kołysała się już na wodzie, i majtkowie zaczęli w nią skakać.

— Hola! — krzyknął kapitan który też już dostał się do łodzi. Sternik, spuśćcie dziewczynę na linie!

Ale sternik udał, że nie słyszy.

Antoni przebiegał właśnie koło nich i chciał skoczyć do łodzi.

— Czekaj łotrze! — zgrzytnął sternik, chwytając go za kołnierz. Zostaniesz tu!

Łódź odbiła i kołysała się po falach.

Antoni zawył prawie z rozpaczy, i jak tylko zobaczył, że spuszczono drugie czółno, wyrwał się z rąk sternika i skoczył w nie szczęśliwie. Za jego przykładem poszło pięciu marynarzy, a potem spuszczono trzecie czółno.

Sternik uchwycił linę, na której łódka przyczepiona była do okrętu, objął Lizę ramieniem i zsunął się z nią razem.

Dwóch pozostałych marynarzy zsunęło się też do łódki i obydwa czółna odbiły razem.

Dopiero, kiedy oddalili się od okrętu, poczuli całą moc morza.